NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 36 | Wąbrzeźno, dnia 26 października 1928 r. | Rok 7

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 9, wiersz 18—26.

Wonczas, gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jeden przyszedł, i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a ożyje. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał piszczki i tłum ludzi zgiełk czyniący, rzekł: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę, i powstała dziewczyna. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Nauka z Ewangelji

I. Dziecięca była wiara, nieograniczonem zaufanie, głęboką pokora owej niewiasty i dlatego to odzyskała zdrowie. Poznaj więc stąd, jak przyjemną jest Bogu wiara dziecięca, silne zaufanie i prawdziwa pokora; niechaj twą modlitwą przenikną trzy te cnoty, a z pewnością osiągniesz to, o co prosisz.

II. Pobożny Ludwik z Ponte odnosi ten postępek niewiasty do naszego zachowania się przy Komunji świętej i mówi: Chrystus chciał w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, ukryty w sakramentalnej postaci chleba, pozostać u nas, ażeby, kto święte Ciało Jego i Krew przyjmuje i duszę swą z niemi łączy, uwolniony został od krwi złych żądz. Jeżeli więc chcesz uzyskać zdrowie twej duszy, jak owa niewiasta zdrowie ciała, to naśladuj ją. Przyjmuj Ciało i Krew Jezusa Chrystusa w najgłębszej pokorze, w jak najsilniejszej ufności w Jego dobroć i potęgę, a i w tobie wyschnie źródło grzechu, zła pożądliwość ciała.

III. Ewangelja św. opowiada o trzech umarłych, którym Jezus przywrócił życie, o dwunastoletniej córeczce przełożonego synagogi, Jaira, o której mowa jest w dzisiejszej ewangelji, opowiada o młodzieńcu w Naim (Łukasz 6) i Łazarzu (Jan 11). Z tego powodu mówią tłumacze ewangelji, że trzej ci umarli oznaczają trzy rodzaje grzeszników: córeczka oznacza tych, którzy grzeszyli w młodości z ułomności i słabości, ale dotknięci łaską Boga, poznają swój upadek i przez pokutę znowu powstają z grzechu tak, jak powstała z martwych owa córeczka, ujęta ręką Chrystusa Pana; przez młodzieńca w Naim rozumieć należy tych, którzy często grzeszą i do grzechu przyzwyczajają się; ci to grzesznicy potrzebują większej łaski, muszą większą i surowszą czynić pokutę, jak to i Chrystus Pan więcej podjął trudu przy wskrzeszeniu młodzieńca; Łazarz oznacza publicznych i zatwardziałych grzeszników nałogowych, którzy, jedynie przez nadzwyczajną łaskę, przez publiczną i bardzo surową pokutę odzyskać mogą zdrowie, życie duchowe, jak to i Chrystus wśród modlitwy, łez i głośnego wołania wskrzesił Łazarza.

IV. Chrystus Pan nie pierwej, aż po oddaleniu piszczek i ludu zgiełk czyniącego, wzbudził do życia ową dziewczynkę. To wskrzeszenie z martwych i nawrócenie duszy nie może też nastąpić wśród wrzawy i zgiełku trosk ziemskich i próżnych rozkoszy światowych.

Walka Powietrzna.

Uzyskawszy wysokość 4500 metrów, zwraca się kpt. L. ku frontowi. Każdy z nas wytęża wzrok na wszystkie strony, przedewszystkiem jednak obserwujemy lazur nad i za sobą, a dowódca nasz patrzy przeważnie na boki i przed siebie. Nie osiągawszy jeszcze frontu, widzę, jak kpt. L. daje znak samolotem przez pochylanie go w prawo i w lewo. Wysilam wzrok i spostrzegam z przodu, nieco

na lewo, czarne punkciki prawie w równej wysokości z nami. Liczę: raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem. A więc siedmiu.

Dowódca już poznał nieprzyjaciela gdyż dał powtórny znak, że będzie atakował, zmniejszamy jeszcze więcej nasz wzajemny dystans. Opanowuje mnie dziwna ciekawość, połączona z niecierpliwością. Serce bije raźniej, lecz z chwilą zbliżenia się nieprzyjaciela, silną wolą nagięte, zaczyna ono pracować normalnie. Rozważam: ich jest siedmiu, nas pięciu.

Nieprzyjaciel nas już dostrzegł, gdyż zwraca się ku nam i chociaż jest nieco niżej, walkę jednak przyjmuje, wierząc w swoją przewagę liczebną.

Kapitan L. daje ostateczny znak, pochyla samolot wprzód i pełnym gazem zwraca się ku najbliższemu samolotowi.

Wszyscy idziemy za jego przykładem. — Każdy obiera sobie najbliższą maszynę, atakując ją pełnym gazem i starając się dostać na tył nieprzyjaciela. Lecz i przeciwnik nie próżnuje i już jego maszyny starają się dostać na nasze tyły. Zdarzyć się może, że żaden z przeciwników nie chce pierwszy z drogi ustąpić.

Zaczyna się zwyczajny taniec samolotu. — Krążą wokoło siebie, czyhając na momenty, w których przeciwnik zechce zmienić kurs, już to przez nieostrożność, już to z jakichkolwiek innych przyczyn. Mój przeciwnik zdaje się być starym graczem. Koła nasze stają się coraz mniejsze i nie przekraczają średnicy 60 metrów. Krążymy już około 6 minut, nie spuszczając jeden drugiego z oka, wciąż w lewo.

Na ćwierć sekundy rzucam okiem w prawo i widzę w oddali 400 metrów czarny słup w powietrzu: ktoś z naszych się pali.

Nagle mój przeciwnik podrywa swój samolot i zwracając się w prawo, chce wykonać jakiś manewr, prawdopodobnie, aby opuścić pole walki — zapewne benzyna mu się kończy., gdyż z pewnością dłużej od nas jest w powietrzu. Za 2 sekundy siedzę mu na karku, na odległość 30 metrów, sekundę celuję, trzy sekundy strzelam z obu karabinów. Biały słup rozprószonej benzyny ciągnie się od ogona, przeciwnik staje dęba, pewny znak, że i pilot trafiony.

Czarna masa, ogniem i dymem buchająca, z początku wolno, potem coraz prędzej leci ku ziemi. Po drodze odlatują skrzydła, samolot pęka i jako czarna masa spalonego drzewa, drutów, rur, zwęglonych zwłok ludzkich uderza w zieloną łąkę.

Naszych jest ze mną jeszcze czterech, z nieprzyjaciół widzę tylko jednego, lecz i ten korkociągiem ratuje się i znika w głębi na pstrem tle pól i lasów. Na dzisiaj zdaje się dosyć, gdyż kapitan L. odstawia motor i lotem ślizgowym schodzi z wysokości 3000 metrów — gdyż 1500 metrów straciliśmy w walce — na lotnisko.

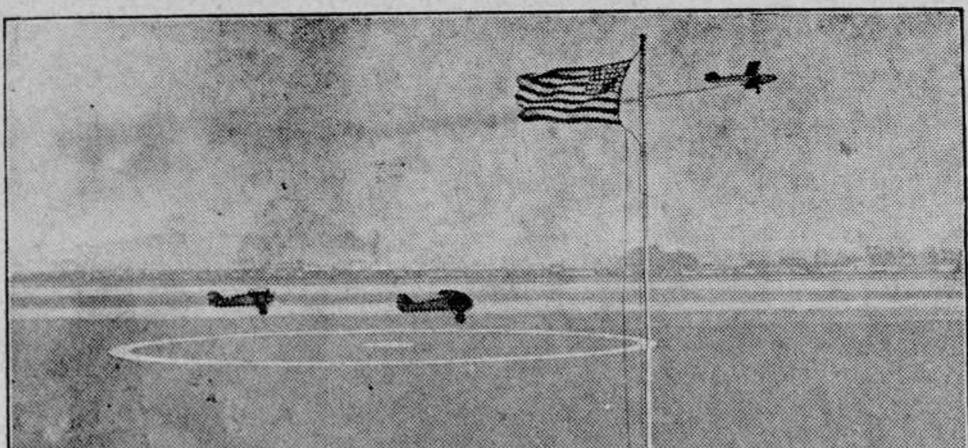
Mimo tego, że motor daje 12 set obrotów, śmigło pracuje już tylko prawie pod naporem powietrza. Dziwny jakiś spokój mnie przejmuje — chociaż głowa szumi i mam tylko jedno życzenie — jak najprędzej być w domu. W dali słychać walkę piechoty, a ogień karabinowy słyszy się, jak trzaskanie kasztanów, pieczonych w ogniu.

Po wylądowaniu dowiaduję się, że kpt. L. też jednego zestrzelił. Niestety i po naszej stronie zginął młody ppor. C., który nie mając cierpliwości, chciał się ratować za pomocą piquet, lecz został w następnym momencie zestrzelony i spadł zwęglony w pobliżu jednego z nieprzyjaciół.

Hal. Jag-wska.

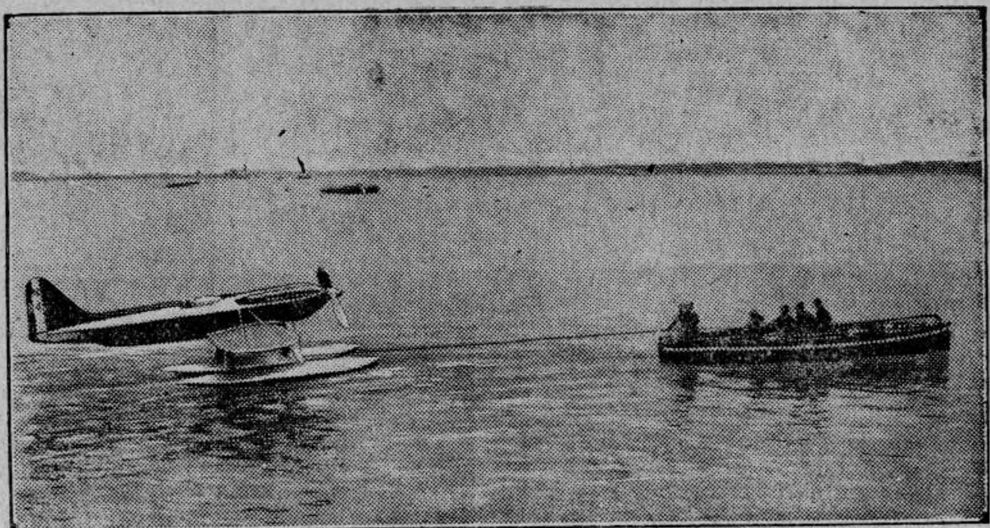
(Koniec).

Wyścigi samolotów.



W Ameryce odbyły się wyścigi samolotów wojskowych. Na obrazku widzimy lotnisko i samoloty.

Najszybszy samolot.



W największej tajemnicy angielskie Zakłady w Southampton wyprodukowały nowy typ samolotu, który dzięki swym właściwościom, będzie mógł z wielkiem powodzeniem ubiegać się o słynną nagrodę Schneidra, udzielaną za najszybszy lot. Samolot ten jest połączeniem aeroplanu z hydroplanem; całkowicie zbudowany z metalu o sile 820 koni.



Prezydent Rzeszy niemieckiej, Hindenburg, udaje się na polowanie.

Obowiązkiem Twoim jest

zwalczać pisma brukowe

HUMOR



„O ty tchórzu!“ (m

(„Berlingske Tidende“).

*



„Czego szukasz tam na drzewie?“
„Chcę zdjąć mego latawca“.
„Przecież on wisi tam już od 3 tygodni.
„Tak, ale wówczas jabłka nie były jeszcze dojrzałe“.

(„Pele - Mele“)

*

Sukces szkolny.

— Czy pani córka uczęszczała do konserwatorjum
— Oczywiście.
— Czy z dobrym wynikiem?
— O tak, wyszła zamąż za swego profesora.

*

Kolejka dojazdowa (podróżny wygląda okner i maszynista wychyla się z lokomotywy):
— Czy nie możnaby prędzej?
— O tak ale mi nie wolno schodzić z maszyny.

Najsilniejszy krzyk.

— W chwili popełniania kradzieży nie słyszał pan głosu własnego sumienia?
— Niestety, panie sędzio krzyk mego żołądka był tak silny, że zagłuszył zupełnie głos sumienia.

*

Wielkie zmartwienie.

— W ciągu 20-go letniego pożycia z żoną moją jedno tylko miałem wielkie zmartwienie!
— Jakie?
— Że się z nią ożeniłem.

*

— Pojedziemy w lecie na wieś, jeśli mi pewien dłużnik odda tysiąc złotych.
— A jeśli nie?
— On wówczas pojedzie.

*

— Jakże się panu, profesorze podoba dramat mego zięcia?
— Świetny! Złodzieje, którzy w nim występują są doskonali! Nawet to co mówią jest skradzione.

*



Ona: „Zdaje mi się, że ty już nieraz pragnąłeś, abym poślubiła zamiast ciebie kogo innego.

On: „Głupstwo, nie mam żadnych nieprzyjaciół.“ („Everybodys Weekly“)

*

Cudowne dziecko.

— Wiesz, moja droga, wczoraj na chodniku m pięcioletnia Irenka znalazła złotówkę?
— Czy być może? W tym wieku? — dz się przyjaciółka.
— Mówię ci najszczerszą prawdę!

*

Głupie wiersze.

Karolek jest z wizytą u swego dziadka. W bona, z którą przyszedł, mówi, że czas wraca domu.

Karolek robi straszliwie nieszczęśliwą minę.

— Dziadziu kochany, ja nie wrócę do domu chcę ze wszystkim zostać u dziadzia.

— Cóż znowu, Karolku, dlaczego nie chcesz wracać do domu?

— Bo, bo w domu każą mi po całych dniach uczyć się takich głupich wierszy — odpowiada płaczliwym głosem Karolek.

— Jakich wierszy?

— Na imieniny dziadzi.



„Czy są wogóle ryby w tem jeziorze?“
„Tego jeszcze nie wiem“.
„Czy ona już oddawna zapuszcza tu wędkę?“
„Od 20 lat!“ („Dimanche illustre“)(m



Zapalony taternik.

(„Rire“)

*



Dobry początek

Dziecko rekordzistki w pływaniu zostaje ochrzcone. (m

(„Passing Show“) (m